

dawania rodowodów itp. Ale nowoczesnie pojmowana ocena użyteczności to także nadzór nad prawidłowym rejestrowaniem wszystkich zdarzeń i wszystkich ocenianych cech.

Od stycznia 2002 roku weszły w życie, wydane przez KCHZ, „Procedury i wytyczne prowadzenia oceny wartości użytkowej bydła mlecznego”. Ten kto się z nimi zetknął wie, że formą zbliżone są one do procedur, jakie obowiązują przy prowadzeniu systemów zarządzania jakością ISO 9000. KCHZ nie zamierzało występować o certyfikat ISO 9000 dla prowadzenia oceny wartości użytkowej, ale rozpoczęło starania o nadanie Specjalnej Pieczęci ICAR – swoistego znaku jakości dla prowadzenia oceny wartości użytkowej, nadawanego przez Międzynarodowy Komitet ds. Oceny Wartości Użytkowej. Jego używanie oznacza, że dana organizacja prowadzi ocenę użyteczności w sposób zgodny z wytycznymi ICAR. Przekazanie Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka zadań, dotyczących prowadzenia oceny wartości użytkowej, w trakcie prowadzenia prac nad uzyskaniem Specjalnej Pieczęci ICAR mogłoby wpłynąć na spowolnienie tego procesu. Oczywiście nie oznacza to, że po uzyskaniu Specjalnej Pieczęci nie można zmienić zasad prowadzenia oceny. Należy jednak robić to w sposób zgodny ze zmieniającymi się i stale doskonalonymi wytycznymi ICAR, których Polska, jako jej członek i dla dobra polskiej hodowli, musi przestrzegać.

Jeśli ktoś miał do czynienia z uzyskaniem certyfikatu jakości to wie, jak dużo czasu mija od rozpoczęcia przygotowań do jego uzyskania, nawet w przypadku małej firmy czy małego laboratorium. Wstępnie opracowane i wdrożone procedury okazują się nie spełniać swojego zadania i wymagają kolejnych poprawek, a kolejne audyty wewnętrzne wskazują kolejne słabe punkty systemu. Tym trudniejszy i bardziej czasochłonny jest proces dochodzenia do założonego celu, w przypadku organizacji zatrudniającej bezpośrednio w ocenie wartości użytkowej bydła mlecznego blisko 800 osób (zootechnicy oceny, inspektorzy nadzoru, rejestratorzy danych) i to na terenie całej Polski. Dlatego, zdaniem KCHZ, najlepsze byłoby, z punktu widzenia jakości prowadzenia oceny wartości użytkowej, przekazanie oceny wartości użytkowej bydła mlecz-

nego w ręce Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka z dniem 1 stycznia 2007 r. Oczywiście jest, że ostatnią i definitywną decyzję w tym zakresie podejmie Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, kierując się jednak zasadą, że zgodnie z zapisami Ustawy podmiot przejmujący te zadania zapewni rzetelną i wiarygodną ocenę.

Do ostatecznego przygotowania oceny wartości użytkowej bydła, by przekazać ją PFHBiPM, pozostają jeszcze do uregulowania następujące zadania:

- zakończenie okresu spłaty przez KCHZ rat za zakupiony sprzęt i aparaturę do laboratoriów oceny mleka (rok 2006);
- uzyskanie Specjalnej Pieczęci ICAR (koniec 2005 roku);
- uregulowanie wszelkich zobowiązań prawnych i finansowych wobec przekazywanych pracowników, łącznie ok. 950 osób (koniec 2006 roku);
- uregulowanie stanu należności KCHZ od hodowców (praca przeciągnięta się na rok 2007 i dalsze lata);
- dokonanie niezbędnych zmian w przepisach dotyczących struktury organizacyjnej KCHZ;
- dokonanie ewentualnych zmian legislacyjnych w zakresie użyczenia związkowi majątku należącego do KCHZ.

Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt posiada opracowany harmonogram wykonania poszczególnych etapów w tym zakresie i pragnie zapewnić, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby te zadania uzgodnić i wykonać możliwie jak najszybciej. Chodzi bowiem o to, aby w najbardziej właściwym czasie, w sposób kompletny i uporządkowany, móc przekazać zadania oceny wartości użytkowej bydła mlecznego Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Dlatego już obecnie są dokonywane wspólne lustracje obiektów KCHZ i wstępne ustalanie majątku, mogącego być przedmiotem przekazania PFHBiPM. Ostatnio zarysował się kształt porozumienia pomiędzy PFHBiPM i KCHZ w sprawie terminu i zasad przekazania tej oceny. Po opracowaniu tego porozumienia wspólnie wystąpimy do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o jego zatwierdzenie, a po jego zaakceptowaniu dokument stanie się wiążący dla obu stron.

Polska hodowla bydła wymaga zmian

Sławomir Mroczkowski

ATR w Bydgoszczy

Sytuacja w otoczeniu polskiej hodowli zmienia się dynamicznie w ostatnich latach, m.in. na skutek dziejowych wydarzeń. Pełne otwarcie od 1989 roku naszego kraju na świat i przyjęcie zasad wolnego rynku wywarło duży wpływ na obraz hodowli wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich. Zmniejszyło się pogłowie, nastąpiła koncentracja produkcji, a przede wszystkim zwiększyła się wydajność zwierząt, czego najlepszym przykładem jest wzrost średniej wydajności

mleka od krowy. Duże zmiany pociągnęło za sobą też wejście Polski do Unii Europejskiej. Przygotowania do akcesji i wstąpienie do UE wiązały się przede wszystkim z dostosowaniem polskich regulacji prawnych do ustawodawstwa unijnego. Dotyczy to zwłaszcza hodowli bydła i jej całego otoczenia. Konieczność harmonizacji prawa wymusiła cały szereg zmian w zakresie wymagań higieniczno-sanitarnych, bezpieczeństwa żywności, ochrony środowiska, a także w organizacji rynku mleka oraz kwotowaniu jego produkcji i sprzedaży.

Polscy hodowcy bydła poddają się tym wszystkim nowościom, z godną podziwu cierpliwością i determinacją. Zmieniają wygląd swoich obór, inwestują w ich wyposażenie, ponosząc niekiedy duże nakłady finansowe. Kupują zwierzęta w nadziei, że zainwestowane pieniądze zwrócą się w przyszłości. Oczekują bowiem, co zresztą stało się faktem, że wraz z wejściem do UE wzrosną ceny na mleko oraz żywicę wołową i poprawi się ich niejednokrotnie trudna sytuacja materialna. Zachodzące w ostatnich latach dynamiczne przemiany na polskiej wsi obejmowały raczej obszary z otoczenia

hodowli, ale nie dotyczyły jej istoty. Były one spowodowane historycznymi wydarzeniami, na które rolnicy przeważnie nie mieli wpływu. Dlatego nie zawsze są one przyjmowane ze zrozumieniem, a niekiedy są nawet kwestionowane i nie akceptowane.

Zmiany są jednak konieczne, gdyż są one nieodłącznym elementem gospodarki rynkowej i wynikają z praw popytu i podaży oraz konkurencji. Każdy rolnik, producent mleka, który chce utrzymać się na rynku musi zmieniać swój warsztat pracy, unowocześniać go, wprowadzać nowe technologie po to, by sprostać wymaganiom coraz silniejszej konkurencji. Obecnie hodowcy muszą konkurować nie tylko między sobą, ale również z rolnikami z krajów unijnych, którzy, otrzymując większe wsparcie ze środków unijnych w postaci dopłat bezpośrednich, są w korzystniejszej sytuacji. Wprawdzie koszty produkcji w Polsce są jeszcze niższe niż w krajach starej UE, jednak niedługo i to się zmieni.

Co trzeba zmienić? Należy przede wszystkim zmienić sposób zarządzania polską hodowlą. Zmiany te miały rozpocząć się od znowelizowania prawa hodowlanego. Inicjatywy w tym zakresie pojawiły się już w pierwszej połowie lat 90., gdyż ówczesne regulacje w żaden sposób nie pasowały do sytuacji społeczno-gospodarczej. Powszechnie oczekiwano przyjęcia ustawodawstwa gwarantującego zasadę uspołecznienia i urynkowienia hodowli. Dyskusje, jakie na ten temat wówczas prowadzono były raczej skromne, ograniczone do wąskiego kręgu zainteresowanych i, jak się okazuje, bardzo często jałowe. Niejednokrotnie można było odnieść wrażenie, że chodzi tylko o pozorowanie działań. Atmosferę i ducha tamtych czasów oddaje wypowiedź prof. Jasiorowskiego: „Brałem udział w dyskusji nad projektem tej ustawy i pamiętam, że tzw. establishment zrobił wszystko, aby nie dopuścić do konkretnych zapisów o uspołecznieniu zarządzania i zachować jak najwięcej ze *status quo*, tzn. maksimum decyzji w rękach państwa i jego administracji” („Przegląd Hodowlany” 11, 1-2, 2000 r.).

Nowe prawo hodowlane było dość długo przygotowywane. Zostało wprowadzone ustawą, z dnia 20 sierpnia 1997 roku, o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt (Dz.U. nr 123, poz. 774). W ustawie założono, na wzór rozwiązań istniejących w krajach UE, że ocenę wartości użytkowej i hodowlanej, księgi hodowlane oraz rozród zwierząt gospodarskich będą prowadzić niezależne podmioty. Usługi inseminacyjne podlegać mają prawom wolnego rynku na skutek prywatyzacji i komercjalizacji stacji hodowli i unasieniania zwierząt. Nowe prawo hodowlane miało dać szansę przede wszystkim na upodmiotowienie hodowcy, a także na uregulowanie zagadnień związanych z hodowlą zwierząt gospodarskich, zgodnie z aktualnym stanem społeczno-ekonomicznym. Miało umożliwić uspołecznienie i urynkowienie hodowli, określając równocześnie zakres bezpośredniego oddziaływania państwa na tę sferę działalności gospodarczej. Zgodnie z zamiarem ustawodawcy, jak się wydaje, miało ono na celu również, obok uregulowania zasad funkcjonowania wszystkich uczestników działalności hodowlanej, ochronę hodowców przed niesolidnością producentów i sprzedawców materiału biologicznego i hodowlanego (S. Mroczkowski, „Przegląd Hodowlany” 5, 1-3, 1998 r.).

Ustawa nałożyła na ministra rolnictwa obowiązek utworzenia, w drodze rozporządzenia, jednostki organizacyjnej o zasięgu krajowym, która miała prowadzić ocenę wartości użyt-

kowej lub hodowlanej zwierząt oraz gromadzić i przechowywać dane związane z tą oceną (art. 6 i 39). Natomiast w art. 7 te same ustawy szczegółowo określono zadania takiej jednostki, a art. 8 daje możliwość upoważnienia innych podmiotów do prowadzenia oceny wartości użytkowej lub hodowlanej (Dz.U. nr 123, poz. 774).

Nowe prawo hodowlane zostało wprowadzone pod hasłami upodmiotowienia hodowców i uspołecznienia hodowli. Oznacza to w praktyce przyznanie większych uprawnień organizacjom i związkom rolników. Ustawa kładzie nacisk na podmiotowe znaczenie hodowców w wielu sprawach, o których do tej pory decydowało państwo. Zrodziła ona oczekiwania, że zarządzanie polską hodowlą przejdzie w ich ręce. Hodowcy mieli nadzieję, że wreszcie nadszedł czas, w którym z wasala staną się niezależnym suwerenem, rzeczywistym podmiotem uprawnionym do tworzenia planów rozwoju hodowli i wprowadzania ich w życie. To oni mieli decydować, a nie jakiś urzędnik. Na fali postępującej demokratyzacji życia społecznego w Polsce hodowcy byli przekonani, że są samorządni i niezależni, że wreszcie będą mogli rozstrzygać o losach polskiej hodowli przez swoje związki zawodowe i organizacje społeczne.

Jednak dotychczasowe dokonania w zakresie restrukturyzacji zarządzania polską hodowlą budzą wiele zastrzeżeń, a okres od momentu wprowadzenia ustawy o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt z dnia 20 sierpnia 1997 roku do chwili obecnej należy uznać za czas źle wykorzystany, by nie powiedzieć, że stracony. Skutki tych działań są mizerne. Pod koniec 2000 roku Centralna Stacja Hodowli Zwierząt została postawiona w stan likwidacji. Najpierw ze struktury likwidowanej CSHZ wydzielono stacje hodowli i unasieniania zwierząt (wykorzystując ich majątek) i powołano cztery spółki skarbu państwa, zapewniające rozród zwierząt gospodarskich poprzez inseminację oraz organizujące część zagadnień związanych z pracami hodowlanymi. W miejsce CSHZ powołano Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt, stawiając przed nim niewiele zmienione zadania i kompetencje. Zmiany były kosmetyczne i dotyczyły bardziej szyldu niż meritum. Hodowcy myśleli, że funkcja KCHZ ograniczy się do pełnienia nadzoru i kontroli całej działalności hodowlanej w kraju, a także do organizacji systemu informatycznego dla potrzeb oceny wartości hodowlanej zwierząt.

Na przekazanie prowadzenia ksiąg hodowlanych – co gwarantuje art. 14 wyżej wymienionej ustawy – trzeba było długo czekać. Dopiero po siedmiu latach, od momentu wejścia w życie ustawy o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich, z dniem 1 lipca 2004 r. przekazano prowadzenie ksiąg bydła ras mlecznych Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Prowadzenie ksiąg hodowlanych nie jest najważniejszym elementem hodowli, gdyż nie decyduje o jej istocie, a sprowadza się w zasadzie do czynności polegających na dokumentowaniu faktów zaistniałych w procesie doskonalenia genetycznego zwierząt i tak naprawdę, poza rolę administracyjno-formalną, ma niewielkie znaczenie dla hodowli. Jeżeli w takim tempie będzie przebiegać restrukturyzacja polskiej hodowli, to na zasadnicze zmiany trzeba będzie długo czekać. Minęło już kilka pokoleń bydła, a z nimi wiele nie w pełni wykorzystanych możliwości skutecznego, genetycznego doskonalenia tego gatunku. A to strata zarówno w sensie ekonomicznym, jak i przede wszystkim dziedzicznym. Nie wiem czy aktualne pokolenie hodow-

ców doczeka się zapowiadanych zmian. Z ostatnich wypowiedzi, płynących z kręgów KCHZ (D. Krencik – „Rola i zadania KCHZ w kontekście zmian w organizacji hodowli bydła w Polsce”, referat wygłoszony podczas XIII Szkoły Zimowej w Zakopanem) wynika, że przekazanie czynności związanych z oceną zwierząt w ręce hodowców nastąpi w 2007 roku. Czy rzeczywiście tak będzie? Niejasna sytuacja w zarządzaniu polską hodowlą bydła przenosi się ze złym skutkiem na sam proces genetycznego doskonalenia tego gatunku. Mimo ponoszenia stosunkowo dużych nakładów finansowych na kontrolę wyników użytkowości krów informacje te nie są w pełni wykorzystane. Praca hodowlana jest niespójna i nieskoordynowana, co stwarza wrażenie bałaganu. Brak lidera i decydenta, to brak inicjatora wprowadzania koniecznych zmian dotyczących istoty hodowli. Co więcej, nikt nie czuje się odpowiedzialny za aktualnie występujące nieprawidłowości w tym zakresie. Dotyczy to, między innymi, metod oceny i selekcji bydła mlecznego. Od lat mówi się np. o konieczności zmian w konstrukcji indeksu selekcyjnego wykorzystywanego w ocenie buhajów, gdyż ten, obecnie stosowany, nie jest efektywny (B. Sitkowska, S. Mroczkowski – Prace Komisji Nauk Rolniczych i Biologicznych XXXIX, BTN, Seria B, nr 53, 211-216, 2004 r.). Ale tylko się mówi, w rzeczywistości nic się nie zmienia, mimo powszechnie wyrażanego niezadowolenia. Wartość indeksu jest bardzo ważna i ma decydujące znaczenie przy wycenie buhaja i jego miejsca na polskiej liście rankingowej.

Obecnie stosowany indeks opiera się wyłącznie na dwóch cechach: wydajności tłuszczu i białka. Wartości indeksu są odnoszone do polskiej bazy genetycznej, którą jest wartość hodowlana krów urodzonych w 1995 roku. Tak skonstruowany indeks jest dość jednostronny i niesie informacje wyłącznie o potencjale produkcyjnym, przekazywanym przez buhaja na jego córki. Nie odzwierciedla innych ważnych ekonomicznie właściwości, takich jak np. płodność, zdrowotność, długość użytkowania. Zwraca się uwagę na konieczność rozbudowania indeksu, z uwzględnieniem także innych cech niż produkcyjne, na wzór indeksów stosowanych w nowoczesnych programach hodowlanych bydła w czołowych krajach zachodnich (T. Krychowski – „Wykorzystanie markerów genetycznych w selekcji bydła we Francji” oraz A. Osten-Sacken – „Indeksy selekcyjne w hodowli bydła mlecznego”, referaty wygłoszone podczas XIII Szkoły Zimowej w Zakopanem). W nowym indeksie powinny być brane pod uwagę, obok cech produkcyjnych, również informacje charakteryzujące pokrój, długowieczność i cechy funkcjonalne decydujące o zdrowiu zwierząt.

Korekty wymagają również wagi ekonomiczne doskonałych cech, które mogą gwarantować m.in. realizację celu hodowlanego. Mają one duży wpływ na ostateczną postać indeksu. Potrzebne tu jest, jak się wydaje, całkiem nowe podejście w filozofii dotyczącej oceny i selekcji buhajów, uwzględniające nie tylko nowe cechy, ale także całkiem nowe relacje ekonomiczne pomiędzy nimi. Wymaga zmiany stosunek wag białka do tłuszczu. Obecnie obowiązująca proporcja 2:1 na korzyść białka, nie jest przez wszystkich akceptowana, zwłaszcza przez mleczarnie. Warto zauważyć, że w takich indeksach jak RZM, INEL, INET aktualne proporcje między wagami przyjętymi dla tłuszczu i białka znacznie odbiegają od tych, przyjętych od lat w Polsce. Wydaje się, że po wejściu Polski do UE polska hodowla powinna podążać śladami innych krajów, o znacznie większych osiągnięciach w zakresie

hodowli bydła mlecznego, by można było sprostać w przyszłości konkurencji w zjednoczonej, zunifikowanej Europie. Należy pamiętać, że w hodowli bydła, podobnie jak i innych gatunków zwierząt, decyzje podejmowane obecnie przyniosą skutki dopiero za kilka czy kilkanaście lat. To stanowi o trudności prowadzenia hodowli, gdyż działania dnia dzisiejszego muszą przewidywać sytuację w przyszłości. Pojawia się wiele pytań, np. jak będzie kształtować się za kilka lub kilkanaście lat koniunktura na produkty mleczarskie. Odpowiedź nie jest prosta, bowiem konieczne jest przeprowadzenie rzetelnych analiz i badań ekonomicznych.

Obecnie przy ocenie i selekcji buhajów w wielu czołowych krajach zachodnich bierze się pod uwagę również dane pochodzące z badań prowadzonych metodami genetyki molekularnej. Nowoczesne programy hodowlane opierają się przede wszystkim na wiedzy wynikającej z teorii dziedziczenia cech ilościowych, która zakłada, że właściwości użytkowe zwierząt gospodarskich są determinowane oddziaływaniem genów addytywnych i realizowane w różnych warunkach środowiskowych. Jednak ostatnio coraz częściej do budowy programów genetycznego doskonalenia zwierząt włącza się informację o ściśle określonych rzeczywistych genach (loci) cech ilościowych QTL (Quantitative Trait Loci), w celu wykorzystania ich w selekcji wspomaganą markerami genetycznymi (MAS – Marker Assisted Selection). Pozwala to na poszerzenie informacji o wycenianych buhajach i umożliwia ich wcześniejszą, a także efektywniejszą ocenę i selekcję. Wydaje się, iż obecnie w Polsce jest odpowiedni czas na to, by dla zwiększenia efektywności selekcji zastosować w praktyce przynajmniej niektóre markery genetyczne. Wraz z coraz częściej podnoszoną koniecznością zmiany filozofii oceny i selekcji bydła należy wykorzystać tę okazję i wprowadzić stosowne zmiany. W przyszłości markery genetyczne związane z QTL będą odgrywać niewątpliwie coraz większą rolę w hodowli bydła, zwłaszcza bydła mlecznego. Pierwsze działania w tym kierunku w Polsce zostały już poczynione, z inicjatywy SHiUZ w Bydgoszczy, na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim (S. Kamiński – „Utworzenie banku DNA buhajów i jego perspektywiczne wykorzystanie w selekcji wspomaganą markerami”. Mat. konf. XIII Szkoły Zimowej w Zakopanem, str. 177).

Polska hodowla bydła potrzebuje nie tylko wielokierunkowych, konkretnych działań, poprzedzonych dyskusją i opartych na wiedzy. Istniejących problemów nie rozwiążą ani sami rolnicy, ani sami urzędnicy. Racjonalne podejście wymaga współpracy i współdziałania wszystkich stron zaangażowanych w proces przekształceń. Należy podejmować nieustanny dialog w celu zbliżenia stanowisk i wypracowania jak najlepszych i najefektywniejszych rozwiązań. Konieczność zmian stawia w nowej, niełatwej roli przede wszystkim najbardziej zainteresowanych, tj. rolników. Uświadamiają oni sobie, że upodmiotowienie to nie tylko władza, to także i obowiązki. Przejęcie kompetencji zawsze musi iść w parze z odpowiedzialnością i przyjęciem powinności. Wymaga to od nowych decydentów wiedzy, wyobraźni, szerszego spojrzenia i przygotowania oraz otwarcia na sygnały i bodźce ze strony współpartnerów. W tej trudnej sytuacji nie wolno pozostawić rolników samotnie na placu boju. Potrzebują oni wsparcia ze strony administracji państwowej i świata nauki.

Sytuacja jest napięta i złożona. Można ją rozładować i uporządkować poprzez mądry dialog. Tymczasem zastanawia-

jący jest brak merytorycznej dyskusji na temat aktualnego stanu hodowli. Odczuwa się zwłaszcza niedosyt wypowiedzi najbardziej zainteresowanych, czyli rolników, którzy prawdopodobnie nie mają jeszcze wystarczającej samoświadomości, że są podmiotami wszystkich zachodzących przemian i przekształceń, a tym samym najważniejszym elementem restrukturyzacji. Mam nadzieję, że obecni przedstawiciele związków hodowców będą mówić głosem prawdziwych rolników, rzeczywistych producentów mleka i żywca wołowego. Rolnicy oczekują od naukowców i urzędników języka prostego i zrozumiałego, a nie hermetycznego, pełnego niedomówień i tajemniczości. Niezależnie od przyczyn braku dyskusji jedno jest pewne, że dotychczasowa komunikacja pomiędzy zainteresowanymi stronami pozostawia wiele do życzenia, co nie służy istocie sprawy. Obawiam się, że stan taki, mający znamiona bałaganu, może jeszcze długo potrwać, ponieważ jest on wygodny dla establishmentu.

Efektywna dyskusja merytoryczna nad zmianami w polskiej hodowli bydła wymaga postawienia na początku kilku pytań o znaczeniu całkiem podstawowym:

- Co wymaga zmian i dlaczego?
 - Co można zmienić, a czego nie?
 - Co musi i powinno być zmienione już, a co może poczekać?
 - Co mogę zmienić ja sam, jako podmiot w obrębie mojej władzy i kompetencji, a jakie zmiany wymagają włączenia innych?
 - Co i jak należy zrobić by skutecznie włączyć do procesu zmian innych, tak by odpowiadały one oczekiwaniom hodowców i realizowały założone cele polskiej hodowli bydła?
- Mam nadzieję, że rzetelna odpowiedź na te i wiele innych pytań ożywi i uporządkuje nie tylko dyskusję, ale także polską hodowlę bydła.

Indeksy selekcyjne w hodowli bydła mlecznego

Aleksander Osten-Sacken

Genetyka Holenderska Sp. z o.o., Łomża

Indeksy selekcyjne definiują cel hodowlany wyznaczony dla populacji krów mlecznych utrzymywanych w danym kraju. Cele te mogą różnić się między sobą dość istotnie, dlatego też budowa każdego z indeksów krajowych jest inna. Przesądza o tym warunki ekonomiczno-przyrodnicze produkcji mleka w poszczególnych krajach, a także bieżące potrzeby i kierunki doskonalenia krajowych populacji bydła.

Na podstawie wartości indeksu krajowego, uzyskanej przez poszczególne buhaje, w każdym z krajów tworzone są tzw. listy rankingowe. Są one dwójakiego rodzaju: krajowe i międzynarodowe. Na listach międzynarodowych poza rozplodnikami krajowymi uwzględniane są buhaje pochodzące z całego świata, a ich wartości hodowlane poszczególnych cech, odniesione do bazy krajowej, przeliczane są w systemie wyceny Interbull. Dzięki temu hodowcy danego kraju (np. Niemiec, Francji, Danii, Holandii czy Polski) mogą zorientować się, jaką wartość przedstawiają poszczególne buhaje zagraniczne w porównaniu z krajowymi pod względem przydatności w realizacji krajowego celu hodowlanego.

Ze względu na podane uwarunkowania, najbardziej przydatny z punktu widzenia hodowcy powinien być ranking buhajów ułożony według wartości indeksu obowiązującego w kraju, pod warunkiem, że oddaje on faktyczne potrzeby krajowej populacji bydła i spełnia pod tym względem oczekiwania producentów mleka. Należy jednak pamiętać, że wartość indeksu uzyskana przez buhaja może być tylko pewną wskazówką przy jego wyborze. O faktycznej przydatności bu-

haja dla konkretnego stada przesądzają ostatecznie potrzeby tego stada i wartości hodowlane poszczególnych cech, przekazywanych przez rozplodnika (np. procentowa zawartość białka i tłuszczu w mleku, budowa nóg i wymienia, łatwość wycieleń czy szybkość doju).

Jeszcze większą ostrożność należy zachować przy przeglądaniu list rankingowych pochodzących z innych krajów. Zajęcie przez buhaja czołowego miejsca na liście w kraju A nie przekłada się automatycznie na równie wysoką pozycję w krajach B lub C. Może wręcz się zdarzyć, że ten sam buhaj w rankingach poszczególnych krajów zajmuje miejsca różniące się o kilkadziesiąt czy nawet kilkaset pozycji – wynika to z budowy poszczególnych indeksów krajowych. Dlatego bezkrytyczne posługiwanie się rankingami zagranicznymi może prowadzić do popełniania błędów hodowlanych. Warto to zilustrować przykładami, odniesionymi do wartości podanych w tabeli 1. Jest oczywiste, że inna będzie kolejność tych samych buhajów np. na liście hiszpańskiej, gdzie cechy eksterieru stanowią aż 35% wartości indeksu, a zupełnie inna na listach w Holandii, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Australii czy Nowej Zelandii, w których to krajach eksterier nie wpływa bezpośrednio na wysokość indeksu. Podobnie wygląda zestawienie indeksu japońskiego, w którym aż 75% wartości zajmują cechy produkcyjne, a cechy funkcjonalne mają wartość zerową, z indeksami duńskim i szwedzkim, w których cechy produkcyjne stanowią tylko około 30%, natomiast cechy funkcjonalne aż 50% wartości całego indeksu. Płyń stąd wniosek, że przed skorzystaniem z zagranicznych rankingów i indeksów należy zorientować się, jak są one skonstruowane i na jakie wartości cech (produkcyjnych, eksterieru czy funkcjonalnych) jest położony największy nacisk.

W odniesieniu do cech produkcyjnych bardzo ważny jest nie tylko procentowy ich udział w całości indeksu, ale również poszczególne elementy budujące tę część i proporcje pomiędzy nimi. Jak widać w tabeli 1, wartość cech produkcyjnych mieści się najczęściej w przedziale 50-60%, jednak w skrajnych przypadkach sięga 29% (Szwecja), a na drugim biegunie 75% (Japonia) i 77% (W. Brytania). Bardzo odmiennie przedstawia się natomiast udział wartości hodowlanych dla białka i tłuszczu w mleku w poszczególnych indeksach, poza tym wartość hodowlana dla produkcji mleka (w kg) w niektó-